

Mariusz Kaniewski
Bydgoszcz

O ontologii procesu Romana Ingardena

W badaniach Ingardena proces to przedmiot indywidualny, którego sposób istnienia wydaje się istotnościowo wyznaczony przez jego budowę formalną. Owa istotnościowość wskazuje na konieczny związek czasu i formy, nie tylko w przypadku procesu, lecz również zdarzenia i przedmiotu trwającego w czasie. Trzeba przyznać, że słowo ‘z w i ą z e k’ nie oddaje w pełni istoty koneksji, jakie z pewnością zachodzą między formą a czasem. Nie jest moim zadaniem takowe powiązania wysledzić w niniejszym tekście. Przedstawiam ontologię procesu Ingardena, chcąc zwrócić uwagę na możliwość pośredniego opisu ontologii formalnej czasu, na podstawie uchwycenia formy przedmiotów czasowych, tutaj zaś procesu.

Autor *Sporu o istnienie świata* wskazuje, że należy rozważyć, „czy przeto »bycie w czasie«¹ nie należy do najgłębszego rdzenia sposobu istnienia przedmiotów czasowych”². Z tego właśnie zdania, jak sądzę, oraz z faktu, iż istnienie „jest zawsze istnieniem lub sposobem istnienia czegoś, nigdy zaś czymś dla siebie odosobnionym”³, można wyprowadzić związki zachodzące między czasem a formą, także między czasem a sposobem istnienia przedmiotu czasowego; stąd sposobem bycia a przedmiotem czasowym, mającym zawsze formę, materię i właściwy sobie właśnie sposób istnienia⁴. Uchwytując ontologiczną budowę przedmiotów czasowych, zauważamy, iż ich strona formalna stanowi swoisty wyraz b y c i a

¹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, oprac. D. Gierulanka, wyd. III zm., PWN, Warszawa 1987, s. 187, p. 4. Ingarden zaznacza tutaj, iż zwrot ten wymaga osobnych badań.

² Ibidem. Ingarden podkreśla, że rozważanie na temat czasu jest konieczne, ponieważ różne doświadczenia czasu stanowią przyczynę różnych koncepcji rzeczywistości, co jest niezwykle ważne w przypadku podjęcia prób rozwiązania problemu realizm-idealizm.

³ Ibidem, s. 71.

⁴ Por. ibidem, s. 68.

w czasie przedmiotu, nie odwrotnie. Przedmiot jest zanurzony w czasie, w czasie się rozpościera, wynurza, wyżywa swoje bycie, zatem: 1/ czas to warunek istnienia jakiegokolwiek przedmiotu; 2/ to określenie jego sposobu istnienia, a także, jak sądzę – 3/ fakt, że badania formalno-ontologiczne odsłonią, choćby w jakiejś mierze, istotę, konkretnie formę, czasu jako takiego⁵.

W badaniach przedmiotów Ingarden pojmuje czas jako konkretny, wypełniony przez przedmioty, które dzięki niemu mogą *z a i s t n i e ć*, zrealizować, trwać, zdarzyć się, przebiegać, dziać się itp. Autor *Sporu* czas ten nazywa także *c z a s e m s a m e g o p r z e d m i o t u*⁶; zwrot ten, jak sądzę, wskazuje na poprawność wcześniejszych wniosków, szczególnie wniosku (2) i (3) – czyli podkreśla istotnościowe zakotwiczenie formy przedmiotu w czasie. Zdaniem wybitnego ontologa, nie jest ważne, czy mówimy o czasie przeżywanym, czy nieprzeżywanym. Dla niego czas ten będzie przeżywany, gdy będzie czasem pewnego poznawczo aktywnego podmiotu, a nieprzeżywanym wówczas, kiedy pozostanie czasem tylko jakiegoś przedmiotu, nie świadomości. Takie rozważanie, konkretyzujące dla potrzeb *Sporu* pojęcie czasu, poprzedza badania przedmiotów, w tym procesy. Ingarden podkreśla w nim, że czas jest czymś immanentnym wobec przedmiotu [(2) i (3)].

Proces jest przedmiotem o dwustronnej budowie, inaczej przejawia się, niejako w dwóch, ściśle powiązanych ze sobą, sposobach istnienia: w ciągłej całości faz, rosnącej póki proces się rozgrywa, oraz w konstytuującym się w poszczególnych fazach przedmiocie. Ten ostatni określany jest przez Ingardena również podmiotem własności. Autor *Sporu* ostatecznie dookreśla, iż „jedno i drugie jednak stanowi to samo jestestwo, tworząc jakby jego [procesu] różne strony”⁷. Należy zaznaczyć abstrakcyjność wspomnianego rozróżnienia sposobu bycia procesu. Podwójne ujęcie wynika z jego istoty, lecz pisanie o nim albo jako o procesie-ciągłości faz, albo jako o procesie-przedmiocie stanowi już sztuczny zabieg rozumu. Badając fazowość, trzeba mieć na uwadze fakt przebiegającej w niej konstytucji przedmiotu bądź inaczej nawarstwiających się własności podmiotu. Myślę, że można tu wyeksplikować jeszcze jeden fakt dotyczący dwustronności jestestwa procesu. Pomiędzy wspomnianą fazowością a nawarstwiającymi się własnościami występuje pewna istotnościowa paralela. Od momentu rozpoczęcia przebiegu faz rozpoczyna się owo nawarstwianie i trwa do końca tego pierwszego, zmienia się wraz z nim i od niego jest uzależnione, jednak nie można przypisywać fazowości jakiejś mocy przyczynowej, to dzieje się *a u t o m a t y c z n i e*, tzn. jest wyznaczone przez budowę istotnościową procesu. Tak pisze o tym Ingarden: „konstytuuje się niejako warstwowo w zależności od tego, jak przebiegają poszczególne fazy”⁸.

⁵ W tekście przez słowo „przedmiot” będę rozumiał przedmiot czasowy.

⁶ R. Ingarden, op. cit., s. 188.

⁷ Ibidem, s. 194.

⁸ Ibidem, s. 206.

Do głównych własności procesu należy jego fazowość, która rozpościera się w czasie, tzn., iż następujące po sobie fazy występują w jakimś okresie czasu oraz że ich całość nieustannie wzrasta do wyznaczonego przez uposażenie materialne końca procesu. Całość faz nie może się nigdy pojawić w jednej chwili, jak pisze autor *Sporu*, w przeciwieństwie do zdarzenia⁹. Zatem w jednym t e r a z rozgrywa się jakaś faza procesu, by przejść po chwili do b y c i a - w - p r z e s z ł o ś c i , natomiast po zakończeniu całego przebiegu proces b ę d ą c y - w - p r z e s z ł o ś c i nadal „składa się z faz jako ze swych potencjalnych części”¹⁰. Wynika stąd, iż od momentu przeminienia swojej pierwszej, początkowej fazy proces znajduje się w trzech *modi* czasowości w b ę d ą c - w - t e r a z , b ę d ą c - w - p r z e s z ł o ś c i ¹¹ i b ę d ą c - w - p r z y s z ł o ś c i , co należy do jego sposobu istnienia¹² – Ingarden *b y c i e - w - p r z e s z ł o ś c i* nazywa *n i e - b y c i e m - j u ż - w i ę c j e - t e r a ż - n i e j s z y m*¹³ – natomiast po przeminieniu swojej ostatniej fazy cały proces *s p o c z y w a* w przeszłości. Należy także dodać, iż już nigdy miniony proces nie powróci do stanu terażniejszości. W tym miejscu warto również zaznaczyć możliwość zaistnienia dwóch rodzajów procesów: prostych i złożonych. Proste charakteryzują się efektywną całością faz, przebiegającą w sposób ciągły, ich wyodrębnienia można dokonać tylko na drodze abstrakcji, złożone składają się przynajmniej z dwóch prostych, oddzielonych od siebie, procesów. Autor *Sporu* zaznacza zagadnienie owego oddzielenia, wskazując na nieciągłość złożonego procesu, który „ma za podstawę albo nagłą zmianę własności (sposobu rozgrywania się), albo przerwanie samego rozgrywania się”¹⁴.

Reasumując: 1/ aktualna jest zawsze tylko jedna faza, tak dzieje się do momentu przeminienia fazy ostatniej, 2/ po przejściu z aktualności do *n i e - b y - c i a - j u ż - w i ę c j e - t e r a ż - n i e j s z y m* danej fazy, w aktualność wkracza faza następna; nie zachodzi to w przypadku fazy ostatniej, 3/ aktualnie rozgrywająca się faza traci „w sposób ciągły swą aktualność”¹⁵, 4/ w momencie, gdy rozgrywa się jakaś faza, minione fazy nie są już aktualne, tak samo jak fazy mające się dopiero rozegrać, 5/ w chwili uzyskania aktualności przez fazę ostatnią proces przemija.

⁹ Ibidem, s. 194.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ To, co przeszłe, istnieje – na swój szczególny, jeżeli tak można powiedzieć, istotnie wyblakły sposób – tylko przez to, że jakiś inny od niego pochodzący przedmiot aktualny jest właśnie terażniejszy, że *In actu est*. Ibidem, s. 201). Pisze o tym dalej w tekście.

¹² Podobny sposób istnienia w czasie – w *modi b y c i a - w - t e r a z , b y c i a - w - p r z e s z ł o ś c i i b y c i a - w - p r z y s z ł o ś c i* – osiada przedmiot trwający w czasie; zdarzenie natomiast jest domeną terażniejszości, dokonuje się w t e r a z od razu przestaje istnieć. Zatem sposób istnienia procesu jest ściśle związany z istotą czasu. W dalszej części tekstu będę pisał o momentach bytowych procesu, które wynikają z budowy formalnej procesu.

¹³ Por. R. Ingarden, op. cit., s. 197.

¹⁴ Ibidem, s. 194.

¹⁵ Ibidem.

Podsumowanie to wskazuje na charakterystyczny sposób istnienia, *resp.* charakterystyczną formę, procesu, tzn. całości faz, która rozpościera się na, zajmuje jakiś okres czasu; Ingarden pisze:

„Całość faz procesu wykracza bowiem poza każdorazową terażniejszość i fazę w niej zawartą, i obejmuje sobą zarówno pewien okres przeszłości, jak pewien okres przyszłości.”¹⁶

Wynika z tego, że istnienia procesu nie można zamknąć w jakimś absolutnym, maksymalnie obecnym, jak chciałaby tego geometryczno-punktowa teoria czasu – t e r a z . W takim wypadku aktualna faza ograniczałaby się do punktowego momentu terażniejszości, znajdującego się między niebytem przeszłości a niebytem przyszłości; proces nie mógłby się wtedy rozegrać, nie byłoby mowy o ciągłym nawarstwianiu się własności procesu-przedmiotu lub powiększaniu się całości faz. Toteż, aby proces mógł zaistnieć, absolutne t e r a z musiałyby w sposób istotnościowy w d z i e r a ć - s i ę - w - p r z y s z ł o ś ć – a raczej to przyszłość musiałaby się - w d z i e r a ć - w - t e r a z – a przeszłość stanowić w a r u n e k b y t o w y dla chwili obecnej¹⁷. Zatem to, co przeszłe i przyszłe, nie jest niebytem, nicością, choć to, co przeszłe już przeszło, skończyło się, wyszło z fazy aktualności, chociaż pozostaje tym, co kiedyś było aktualne. Odmienne istnieje to, co przyszłe. Do jego istoty należy to, że jeszcze nie osiągnęło aktualności oraz, iż takowej może nigdy nie osiągnąć. Ostatnia własność stanowi, wydaje się, najważniejszą różnicę między tym, co przeszłe a przyszłe. Faza aktualna dopiero co przestała b y ć - w - p r z y s z ł o ś c i . Z konieczności po swoim przeminięciu n i e - b ę d z i e - j u ż - w i ę c e j - t e r a ż n i e j s z a . Do istoty procesu należy właśnie przemijanie, i jak zaznacza Ingarden, nie polega ono tylko na tym, iż to, co było aktualne, aktualność traci, a zyskuje ją faza następna, lecz przede wszystkim na przechodzeniu tego, co i s t n i e j e - w - T E R A Z w n i e - b y c i e - j u ż - w i ę c e j - t e r a ż n i e j - s z y m . Autor *Sporu* podkreśla także, że to, co przeszłe w jakiś sposób w bycie się utrzymuje oraz nie traci samoistności, tylko aktualność – „Inaczej okazałoby się czymś »iluzorycznym«, czyli nigdy realnie nie istniejącym”¹⁸.

Pisałem wcześniej, że od zakończenia się pierwszej fazy procesu znajduje się on w trzech modi czasowości. Wynika to z jego budowy formalnej i samego sposobu istnienia. Przedmiot ten rozpościera się w czasie; w tym rozpostarceniu można odnaleźć dwa momenty bytowe: samoistność i niesamoistność. Z pewnością terażniejszość jest samoistna, bytowo autonomiczna, podobnie przeszłość, która traci w momencie w y j ś c i a - z - t e r a ż n i e j s z o ś c i aktualność, lecz bytowo od owej terażniejszości nie zależy, więcej, stanowi dla niej podporę.

¹⁶ Ibidem, s. 195.

¹⁷ Por. ibidem, s. 201. Według Ingardena chwila obecna, aktualna pozostaje z chwilą minioną w określonym związku bytowym pisze, iż t e r a z „staje się mimo swej bytowej pochodności od tego, co przeszłe, jego podporą bytową; utrzymuje ono w bycie to, co przeszłe, w bycie nieaktualnym, choć samoistnym, i to jako warunek istnienia samego siebie”.

¹⁸ R. Ingarden, op. cit., s. 198.

Inaczej sprawa ma się z przyszłością. To, co przyszłe jest niesamoistne¹⁹, bytowo heteronomiczne, tu zależne od terażniejszości, *resp.* obecnie rozgrywającej się fazy procesu. Terażniejszość zapowiada, wyznacza przyszłe fazy, i o ile nie wydarzy się nic, co by nie wynikało z uposażenia materialnego danego procesu, to wejdą one w aktualność. Zdaniem Ingardena nie tylko terażniejszość zapowiada przyszłość, ale także przeszłość. Myślę, że wyznaczanie przyszłości przez przeszłość można wyjaśnić następująco: minione już fazy, kiedy były aktualne, wyznaczały to, co przyszłe w sposób bezpośredni, teraz, gdy nie - b ę d ą - j u ż - w i ę c e j - t e r a ż n i e j s z e wyznaczanie przyszłych faz zachodzi pośrednio poprzez to, co ma aktualność. Dla uzasadnienia tej tezy można przywołać moment aktualności, który Ingarden określił jako „działaniowość”.

Bezpośrednia aktywność, działalność, działaniowość – to różne określenia na moment aktualności, co wskazuje na twórczość tego, co terażniejsze. Owa twórczość charakteryzuje się możliwością powołania do istnienia nowego bytu. W przypadku zdarzenia, które właśnie zaistniało, może to być inne zdarzenie, a w przypadku procesu kolejna faza²⁰. Stąd, jak pisze Ingarden, można by przypuszczać, że działaniowość przynależy do tego, co materialne, jednak autor *Sporu* określa ją jako moment bytowy istnienia w terażniejszości:

„Otóż należy wprawdzie przyznać, że szczegółowe odmiany aktywności (działaniowości), które prowadzą do rozmaitych rodzajów działania, należą do materialnego określenia tego, co istnieje w rzeczywistości, jednakowoż sama »działaniowość«, odróżniająca to, co terażniejsze, od tego, co przeszłe, i od tego, co przyszłe, stanowi pewien pierwotny moment samego istnienia w terażniejszości [...] jest ona niejako warunkiem możliwości ich dokonania się, sięga zarazem dalej niż samo działanie, albowiem przenika wszystko, cokolwiek jest aktualne – bez względu na formę i na materialne określenie – i jako aktualne w terażniejszości.”²¹

Jako moment bytowy działaniowość nie należy do materialnego uposażenia przedmiotu, ale do sposobu istnienia, tzn. wyznacza, *resp.* wypełnia to, w jaki sposób terażniejszość się realizuje.

Obok działaniowości istnieje według Ingardena jeszcze jeden ważny moment aktualności, to tzw. pełnia, efektywność bytu. T e r a z zawsze odkrywa, umożliwia pełnię bytu, „efektywność zarówno tego, czym się jest, jak i tego, jakim się jest”²². I s t n i e n i e - w - t e r a ż n i e j s z o ś c i jest realizacją, szczytowym osiągnięciem pełni bytu i choć owa pełnia nie musi być doskonała, może w wyniku pewnych zdarzeń nie zrealizowały się w niej wszystkie możliwości wyznaczone przez fazy minione, to jednak w chwili rozgrywania się fazy terażniejszej stanowi ona zawsze apogeum bytu. Owo apogeum jest niezależne od strony materialnej procesu, jest

¹⁹ Oczywiście przyszłość traci niesamoistność, gdy urzeczywistnia się w terażniejszości.

²⁰ „»Inna« jest ona tylko o tyle, że jest w stosunku do wytwarzającej ją fazy całkowicie nowa, ale wyłania się z niej w sposób ciągły i jest tym samym fazą tego samego przebiegu”. Por. R. Ingarden, *op. cit.*, s. 198, p. 24.

²¹ *Ibidem*, s. 198.

²² *Ibidem*, s. 199.

materiałnie obojętne, neutralne i, jak zaznacza Ingarden, z pewnością właśnie to miano na myśli, mówiąc *in actu esse*. Oczywiście w momencie przejścia minionej fazy z bycia-w-teraźniejszości do bycia-w-przeszłości traci ona aktualność, a wraz z nią wcześniej opisane momenty bytowe. Jednak, czy w przeszłości minione fazy procesu, *resp.* ukonstytuowane na podmiocie własności, nie mają w jakiś sposób właściwej im w teraźniejszości pełni i działaniowości? O tej ostatniej wypowiada się sam autor *Sporu*, pisząc, iż przeszłość ma wpływ na teraźniejszość, szczególnie widać to w przypadku życia człowieka, który bardzo często działa i podejmuje swoje decyzje pod wpływem tego, co bezpowrotnie przeminęło. W takim razie, czy przeszłość odznacza się pewnym rodzajem działaniowości? Ingarden odpowiada:

„Należy przede wszystkim rozróżnić samo to, co przeszłe, i to, co nam się jako przeszłe przedstawia, to, co nieraz nawet dane nam jest w przypomnieniu i w nim się przejawia.”²³

To właśnie przypomnienie pośredniczy między tym, co przeszłe a teraźniejsze. W sposób istotnościowy w przypomnieniu reaktualizuje się to, co kiedyś aktualne było; tworzy się także swoista *quasi*-aktualność tego, co minione, tzn., że przypomnienie nadaje temu, co przypomniane aktualność pozorną ze swojej własnej aktualności, jednak nigdy to, co przeszłe do teraźniejszości już nie powróci. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na coś, czego sam nie odnajduję w *Sporze*, a co wydaje mi się istotne. Otóż każda faza procesu będąca-w-teraźniejszości uzyskuje ową pełnię bytu, która wskazuje na jego bycie w akcie. Z pewnością należy tu, idąc za Ingardenem, odróżnić dwie strony kulminacji bytu: stały element – akt jako taki, który zawsze charakteryzuje się byciem w pełni oraz element zmienny – poziom aktualizacji możliwości; niezależnie od ilości i stopnia aktualizacji owych możliwości byt zawsze osiąga w *teraz* swoją pełnię, jest obecny (czy może być obecny bardziej?) z takim poziomem realizacji możliwości lub z innym. Jednak, czy w przeszłości nie znajdujemy śladów owej pełni? Sądzę, że to, co jest teraźniejsze zostaje indeksowane tym wszystkim, co należy do takiego, a nie innego sposobu bycia, tu: *bycia-w-teraźniejszości*. Proponuję, aby w sposobie bycia bytu, jakim jest *bycie-w-przeszłości*, wyróżnić specyficzny dla niego moment bytowy, który nazwałbym *zastaniem*. Zastanie to to, co jest niejako zostało wyciśnięte na bycie w czasie jego aktualności. Aktualność *zastaje się*; byt przechodząc z *bycia-w-teraźniejszości* traci swoją pełnię, a raczej przechodzi ona w zastanie, podobnie działaniowość. Zatem każdy moment aktualności przechodzi w swój odpowiednik w zastaniu. Aktualność przechodzi nie tyle w *nie-aktualność*, ile w *zastanie-aktualności*, działaniowość w *zastanie-działaniowości*, pełnia w *zastanie-pełni*. Byt *zastany-w-pełni* nie ma w sobie nic z pełni, którą miał byt w *byciu-w-teraźniejszości*.

²³ Ibidem, s. 200.

Zastanie-w-aktualności to moment bytowy, świadczący o minionej aktualności, aktualnością nie jest, ale był kiedyś. Myślę, że podobnie rzecz ma się z byciem-w-przyszłości. Nadchodząca faza, wyznaczona przez to, co jest teraz aktualne bądź także przez to, co ma zastanie-aktualne, aktualne-jeszcze-nie-jest, a co za tym idzie, nie-ma-jeszcze-działalności i nie-jest-jeszcze-w-pełni.

W kontekście tego rozważania przyjrzyjmy się następującemu fragmentowi *Sporu*:

„Teraz zaś, gdy to ostatnie [nadchodząca faza] stało się aktualne, staje się ono mimo swej bytowej pochodności od tego, co przeszłe, jego podporą bytową; utrzymuje ono w bycie to, co przeszłe, w bycie nieaktualnym, choć samoistnym, i to jako warunek istnienia samego siebie [...]. To, co przeszłe, pozostaje jednak w bycie tylko jako byt – że się tak wyrażę – wstecznie pochodny, mianowicie wtórnie pochodny idąc »wstecz« od pewnego od niego późniejszego bytu aktualnego.”²⁴

1. Bycie-w-przeszłości jest warunkiem bytowym dla tego, co jest-w-teraźniejszości. 2. To, co jest aktualne stanowi podporę bytową dla tego, co aktualność straciło. Jeżeli nie mylę się co do kwestii z a s t a n i a - a k t u a l n o ś c i i b y c i e - w - p r z e s z ło ś c i odznacza się takim momentem, to należy podkreślić, iż z a s t a n i e - a k t u a l n o ś c i jest nie-aktualnością, tzn. nie przeczy ono przywołanemu fragmentowi *Sporu*. 3. Skoro byt i s t n i e - j ą c y - w - p r z e s z ło ś c i zawdzięcza swoje bycie temu, co aktualne, to także z a s t a n i e - a k t u a l n o ś c i jest pochodne od aktualności²⁵.

Nie można sobie wyobrazić, aby istniał proces bez przedmiotu trwającego w czasie, który byłby jego n o s i c i e l e m. Ingarden pisze: „bez przedmiotów trwających w czasie nie istniałyby z istoty swej w ogóle żadne procesy”²⁶. To dzięki procesowi dochodzi do modyfikacji, zniszczenia, itp. przedmiotów trwających w czasie – „proces jest procesem swego nosiciela”²⁷. Trzeba tu od razu podkreślić, iż Ingarden odróżnia proces jako przedmiot, podmiot własności, od przedmiotu

²⁴ Ibidem, ss. 201-202.

²⁵ Dla usankcjonowania moich rozważań na temat z a s t a n i a przytaczam fragment *Książeczki o człowieku* z rozdziału „O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych”: [...] coś istniejącego w teraźniejszości, jak też to, w czym się zmieniło w coś przeszłego, jest „realne”, tzn. przede wszystkim bytowo autonomiczne. Jest w sobie takie, jakie jest, całkiem niezależne od tego, czy jest przez kogokolwiek przeżyte bądź poznane. »Przemijanie« nie może odebrać tego charakteru bytowego temu, co realne. W przemianie z obecnego w przeszłe traci ono jednak coś osobliwego ze sposobu istnienia, który ma w »teraz«. W »teraz« owo obecnie realne jest mianowicie *in actu* [...]. Tego *in actu esse* to, co przeszłe, już nie ma. Ale że to *in actu esse* istniało w jakimś określonym teraz, wyczuwa się, że tak powiem, w jego byciu przeszłym”; R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 2001, ss. 162-163. Co takiego wyczuwa się w jego przeszłym byciu (patrz powyżej)? To, czego przemijanie nie może bytowi odebrać – jego realności. Byt i s t n i e j ą c y - w - p r z e s z ło ś c i pozostaje w jakimś charakterze realne, oczywiście nie jest to już ta realność, którą cieszył się w t e r a z. W proponowanym przeze mnie słowniku nazwałbym to z a s t a n i e m r e a l n o ś c i.

²⁶ R. Ingarden, op. cit., s. 209.

²⁷ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2, oprac. D. Gierulanka, wyd. III zm., PWN, Warszawa 1987, s. 409.

istniejącego w czasie. Ten ostatni istnieje nieprzerwanie od momentu swojego zaistnienia „i to jako przedmiot w pełni ukonstytuowany”²⁸, natomiast proces-przedmiot dopiero staje się. Przedmiot trwający w czasie ma własności, ukonstytuowaną naturę *non stop*; oczywiście nie wyklucza to możliwości zmiany owego przedmiotu, jak zaznacza autor *Sporu*; w jakimś odcinku czasu mogą występować różne zespoły własności przedmiotu (z pewnością wyznaczone przez jego naturę). Dalej przedmiot trwający w czasie nie ma dwustronnej budowy, nie jest ciągłością faz i cały znajduje się w każdym *t e r a z*, co nie przysługuje procesowi, którego wszystkie części (fazy) nigdy nie mogą znajdować się w jednej chwili.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię. Otóż Ingarden wspomina w *Sporze*, że „istnieją wypadki, w których to, co przeszłe, nie stoi w żadnym związku bytowym z tym, co teraźniejsze”²⁹. Jeżeli *t e r a z* nie jest pochodne od tego, co minione, to wówczas, pękają niektóre linie rozwojowe³⁰ procesu. O owych liniach nic więcej Ingarden nie pisze. Uważam, iż warto pochylić się na chwilę nad tym wyrażeniem i zobaczyć, co ono nam o procesie mówi. Wiemy, że ciągle następne fazy są wyznaczone przez teraźniejsze, a także przeszłe. Na podstawie materialnego uposażenia danego procesu oraz formalnej budowy procesu jako takiego możemy względnie przewidzieć, co takiego najprawdopodobniej wydarzy się w kolejnych fazach; im bliższe teraźniejszości fazy, tym łatwiej je przewidzieć. Każda jakość, własność, ma swoją linię rozwojową, na którą składa się to, co *z a s t a n e*, co teraźniejsze oraz, co wyznaczone *i j e s z c z e - n i e - b ę d ą c e - w - t e r a ż n i e j s z o ś c i*. Sądzę, iż można by określić proces, w tym szczególnie owe linie rozwojowe, jako *p r z e d m i o t w e k t o r o w y*, tzn. ten, który ma wyznaczony kierunek, zwrot i siłę. Proces rozciąga się w czasie wektorowo, mając taki sam zwrot i kierunek, co strzałka czasu, do tego każdy proces odznacza się określoną siłą realizacji linii rozwojowych, *resp.* możliwości, która wyznaczana jest przez jego uposażenie materialne. Czyż nie potrafimy w trakcie przebiegu procesu przewidzieć jego dalszego ciągu, a często jego zakończenia? Pamiętać należy, że proces pozostaje otwarty na różne zdarzenia i inne procesy, które mogą przerwać niektóre, bądź wszystkie, linie rozwojowe, tym samym uniemożliwić dalszy przebieg procesu-ciągłości faz czy konstytucji procesu-przedmiotu.

Na koniec chciałbym powrócić do stwierdzeń (1)–(3). Stwierdzenie (1) jest truizmem. Czas jest warunkiem koniecznym, aby mógł *z a i s t n i e ć* przedmiot czasowo określony. Stwierdzenie (2) wymaga skonkretyzowania. Ontologia formalna czasu stanowi dla przedmiotów czasowych przestrzeń możliwych zaistnień (w sensie bytów). Natura danego przedmiotu musi być niejako *d o p a s o w a n a*, paralelna, *n a k ł ą d ą j ą c a - s i ę - n a* naturę czasu, tu forma przedmiotu musi

²⁸ Ibidem, s. 208.

²⁹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, s. 202.

³⁰ Wyrażenia „linie rozwojowe” Ingarden używa w I tomie *Sporu o istnienie świata*.

stanowiąc odbicie choćby pewnych momentów formy czasu³¹. To skonkretyzowanie stwierdzenia (2) pozwala na, niemal automatyczne, przejście do stwierdzenia (3). Co w takim razie odkrywa forma procesu z natury, formy czasu? Przede wszystkim to, że czas to kontinuum ciągłe, nie punktowe. W fizyce czas ujmuje się jako wielkość wektorową, tzn. mającą kierunek, zwrot oraz dającą się przedstawić w postaci jakiegoś odcinka.

W *Książeczce o człowieku* Ingarden pisze także o sposobach bycia w przeszłości, w teraźniejszości i przyszłości, czyli o tym, co przysługuje przebiegowi faz procesu; w końcu stwierdza:

„Zarówno to, co przeszłe, jak też to, co przyszłe, różnią się tedy z istoty w swych sposobach istnienia od czegoś realnie istniejącego w jakimś »teraz«, ale nie można powiedzieć, że jedno i drugie w ogóle nie istnieje.”³²

Czy przeszłość nie istnieje jako *z a s t a n i e - t e r a ż n i e j s z o ś c i*, a przyszłość jako *j e s z c z e - n i e - t e r a ż n i e j s z o ś ć*? Czy linie rozwojowe procesu nie n a k ł a d a j ą - s i ę - n a linie kontinuum czasowego, na linie o tych samych kierunkach i tych samych zwrotach?

Myślę, że proces jest jedną z ciekawszych kategorii ontologicznych, tym bardziej iż fizyka XX w. doceniła taki sposób istnienia przedmiotów i za jego pomocą wyjaśniła niektóre niezwykle istotne zagadnienia, jak choćby naturę fal elektromagnetycznych.

Mariusz Kaniewski

Roman Ingarden's ontology of the process

Abstract

The article presents the ontology of the time object. This issue, or better, this process is the significant subject of Ingarden's The controversy over the existence of the world. The article shows the form of the process via analyzing its attitude towards the time, as well as its method of existence-in-time, and via proposing a new existence method called: the finding. The article presents endeavors to prove that the finding is typical for the existence in the past, being more or less, the trace of what has gone away.

³¹ N a k ł a d a n i e - s i ę - n a formy przedmiotu na formę czasu wymaga z pewnością wielu szczegółowych badań. Trzeba by określić, jakie momenty muszą, a jakie mogą n a k ł a d a ć - s i ę - n a, aby taki, a nie inny byt mógł z a i s t n i e ć.

³² R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 2001, s. 164.